

# Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej  
wydawany dzięki dotacji Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

## Legalny odlot

Zaopatrzenie sklepu to tak zwane smarty, czyli syntetyczne narkotyki nowej generacji. Oprócz tego można nabyć tutaj akcesoria takie jak fajki wodne czy bibułka. Od wielu lat sprzedawane są za granicą, m.in. w Wielkiej Brytanii, skąd pochodzi firma, która zmonopolizowała rynek dopalaczy w Polsce. Już od dwóch lat ich produkty można legalnie kupić na stronie internetowej [www.dopalacze.com](http://www.dopalacze.com). Jednak prawdziwą popularność specyfiki zdobyły w sierpniu, kiedy to w Łodzi otwarto pierwszy polski Funshop. Od razu po tym wydarzeniu wybuchła publiczna debata na temat legalności i wpływu na organizm sprzedawanych substancji. Doprowadziło to do zdelegalizowania zawartej w wielu dopalaczach benzylopipezyny (BZP), substancji o działaniu podobnym do amfetaminy. Decyzja nie zaszkodziła rynkowi dopalaczy, gdyż substancje w projektowanych komputerowo użytkach można łatwo zastąpić podobnymi.

– Jesteśmy spokojni o sprzedaż dopalaczy w Polsce, ten zakaz nie doprowadzi do likwidacji Funshopów – twierdzi Piotr Domański, rzecznik firmy Word Wide Supplement Importer LTD, właściciela sieci sklepów z dopalaczami. – Wkrótce w naszym asortymencie mogą pojawić się produkty z zamiennikami BZP.

Głównym celem firmy jest zwiększenie liczby sklepów sieciowych. Jak informuje rzecznik prasowy, do końca bieżącego roku w naszym kraju działać ma ich sto, a do końca pierwszego kwartału 2009 roku aż dwieście. Od 17 listopada w Polsce w dopalacze można zaopatrzyć się już w dwudziestu trzech Funshopach.

**„Nie wszystko, co pozytywne, jest legalne...”**

Na czym polega sukces dopalaczy? Bez wątpienia chodzi tutaj o możliwość legalnego zabawienia się. Spojrzenia na świat w zupełnie inny sposób niż na co dzień. Wiele osób przekonuje, że narkotyki, w przeciwieństwie do alkoholu, otwierają umysł. Nie jest też tajemnicą, że po dopalacze sięgają głównie doświadczeni w nielegalnych „odlotach”.

– Zaczęłam oczywiście od marihuany. Od smartów wymagam podobnego działania – opowiada spotkany w sklepie Olek, licealista. – Odkąd we Wrocławiu pojawił się Funshop, stosuję legalne używki. Próbowalem już kilka z nich, dają niezłego kopa. Właśnie mam zamiar wypróbować szalwie – dodaje.

Narkotyki największą popularnością cieszą się wśród młodzieży, także tej poniżej osiemnastego roku życia. Podczas mojej wizyty we wrocławskim Funshopie,

niejedna osoba odeszła od kasy bez zakupów. Nie ma szans, aby bez ważnego dowodu kupić tam smarty. Jednak na licznych forach czytam, że na stronie sklepu internetowego środki odurzające bez problemu mogą kupić niepełnoletni, gdyż podany PESEL nie jest sprawdzany. Rzecznik prasowy firmy wszystkiemu zaprzecza.

– W sklepie od każdego klienta wymagane jest okazanie dowodu osobistego. Zaś aby założyć konto na naszej stronie, należy podać swój numer PESEL. Wszystkie podane dane są weryfikowane, nie ma więc szans na zakup produktów przez osoby niepełnoletnie – informuje Piotr Domański.

**„...nie wszystko, co takie legalne, pozytywnym jest”**

Dopalacze, tak jak każde inne używki, nie kręcą każdego. Są ku temu różne powody, część nie lubi tracić nad sobą kontroli, inni boją się o zdrowie, a kolejni wolą wydawać pieniądze na przyjemniejsze rzeczy.

– Jestem przeciwniczką narkotyków w każdej formie, niezależnie czy są to legalne dopalacze, czy nielegalna marihuana – mówi Gosia, uczennica 15 LO we Wrocławiu. – Nie sięgnę po nie, bo szanuję swoje zdrowie.

Niektórzy mają neutralny stosunek do tego typu środków odurzających.

Fot. Małgorzata Bulatowicz



**Jako alternatywa dla nielegalnych narkotyków istnieją dopalacze. Do niedawna można było kupić je tylko w dyskotekach i w Internecie. Od paru miesięcy pojawiają się w Polsce oficjalne Funshopy. W październiku sklep z używkami trafił także do Wrocławia.**

– Przeszedłem do sklepu, żeby się rozejrzeć. Nie mam zamiaru nie kupować. O Funshopach było ostatnio bardzo głośno, więc chciałem sam ocenić ich asortyment – opowiada Marek, student. – Nie mam doświadczenia w tej dziedzinie. Ale jestem przeciw-

nikiem chemicznych substancji narkotycznych, ziołowe są mniej szkodliwe.

MALWINA LAMCH

PS Śródtytuły to fragmenty utworu *Pidżamy Porno* „Nie wszystko, co pozytywne, jest legalne”.

## Polskie Koleje Paranormalne



Fot. Magdalena Rega

Koszmarne kolejki, wielogodzinne opóźnienia, rozsypujący się tabor, nieprofesjonalna obsługa, brudne i śmierdzące dworce. Oto obraz polskich kolei na początku XXI wieku. W większości krajów wysoko rozwiniętych przewóz szynowy przechodzi dzisiaj drugą młodość, uruchamia się dodatkowe połączenia, modernizuje trasy. W pięknym kraju nad Wisłą jest jednak (chciałoby się powiedzieć: jak zwykle) inaczej. Odpowiedzialnością za finansowanie tego molocha obarczone są dziś samorządy. Dłaczego jednak kolej nie potrafi na siebie zarabiać, tak jak dzieje się to we wszystkich cywilizowanych krajach?

**Szczęśliwi czasu nie liczą**

Wygląda więc na to, że kasjerki na Dworcu Głównym we Wrocławiu są najszczęśliwszą grupą pracowników między Odrą a Bugiem. Kolejki do kas w piątkowy wieczór żywcem przypominają te, jakie możemy oglądać na filmach dokumentalnych przedstawiających życie w schyłkowym okresie Polski Ludowej.

– To jakaś paranoja! – mówi dwudziestojednoletni Mateusz. – Wracam właśnie do domu na weekend. Wygląda jednak na to, że czeka mnie przynajmniej godzina czekania na następny pociąg. Dwadzieścia pięć minut, jakie przeznaczyłem na zakup bi-

**„Pociąg osobowy do Kłodzka, planowy odjazd 22.35, z przyczyn technicznych jest opóźniony o czas nieokreślony. Przepraszamy za opóźnienia pociągów”. Większość oczekujących na peronie nawet nie zareagowała na ten komunikat. Dziś PKP stało się już synonimem zacofania i trwania w komunikacyjnych standardach.**

letu, wystarczy co najwyżej, żeby mieć majaczącą na horyzoncie kasę w zasięgu wzroku.

**Powiew świeżości**

Niektórzy zapewne zapytają: czy na kolei naprawdę nie widać żadnych zmian? Oczywiście, że widać! Dzięki dofinansowaniu z Unii Europejskiej systematycznie modernizowane są Elektryczne Zespoły Trakcyjne EN 57. Niestety, jest z nimi jeden drobny problem: modernizowane (i to nie zawsze) są jedynie wnętrza składów, a także obligatoryjnie zastosowane jest nowe czerwono-czarne malowanie. Wszystko to powoduje jednak, że w rzeczywistości podróżujemy ciągle taborem, którego projekt pochodzi z lat pięćdziesiątych i którego zdecydowana więk-

szkość elementów wpływająca na komfort jazdy (np. typ rozruchu, hamulce) nigdy nie była wymieniana. Nie bez powodu pociągi te nazywane są przez podróżnych „stodołami” lub „czołgami”.

**Dajcie czasowi czas**

Na większości linii w Polsce pociągi jeżdżą obecnie dużo wolniej niż przed pierwszą wojną światową, dotyczy to praktycznie wszystkich linii byłego zaboru pruskiego (prócz linii Wrocław – Poznań i Szczecin – Gdynia). Coraz wolniejsza podróż zniechęca podróżnych, podobnie jak droższe bilety czy przechodzące ludzkie pojęcie opóźnienia. W jeden dzień PKP ma ich więcej niż zbiera kolej japońska w ciągu całego roku. Czy w związku z tym

mamy szansę na zmiany? Wiele wskazuje jednak na to, że w przyszłości będzie lepiej.

– Linia kolejowa szybkiej prędkości będzie łączyć takie miasta jak Warszawa, Łódź, Poznań i Wrocław – mówi Bogdan Ciszewski, dyrektor zespołu projektowego linii szybkich prędkości. – Nazywamy ją „Linia Y”, gdyż ma taki kształt. Będzie to nowa linia, powiązana z istniejącymi już liniami kolejowymi. Myślę, że z Warszawy do Łodzi będzie można się dostać w ciągu czterdziestu pięciu minut, a z Warszawy do Poznania czy Wrocławia w ciągu prawie dwóch godzin. Trasa powinna być gotowa do 2020 roku.

Zbliża się także EURO 2012. Według szumnych zapowiedzi powinniśmy doczekać się nowych połączeń, zakupów taboru i remontów dworców. Niedawno został rozstrzygnięty konkurs na projekt renowacji Dworca Głównego we Wrocławiu. Być może jednak, przy odrobinie dobrej woli ze strony władz, doczekamy się w Polsce kolei z prawdziwego zdarzenia. KAMIL ŚLĘZAK



# Chcemy chronić młodzież

## ► Jakimi sukcesami może się pochwalić dolnośląska policja w ostatnim roku?

– Ograniczeniem przestępczości o dziesięć procent w porównaniu do roku ubiegłego. Mniej włamań, kradzieży oraz innych działań przestępczych, które mają wpływ na poczucie bezpieczeństwa. A tego od nas oczekuje społeczeństwo.

## ► Czy wyjaśniono już okoliczności morderstwa siedemnastoletniej Ewy ze Świdnicy?

– Było to przestępstwo popełnione z premedytacją. Jak wiadomo, dziewczyna została najpierw

zgwalcona, a potem zamordowana. Całe zdarzenie miało miejsce w sobotę, około godziny ósmej rano. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu świdnickiej policji bardzo szybko ustaliliśmy, iż mordercą jest mieszkaniec Świdnicy. Obecnie postępowanie jest na etapie czynności prokuratorskich, po czym prokurator wystąpi z aktem oskarżenia wobec sprawcy. W przeciągu pół roku powinien on stanąć przed sądem. Grozi mu dożywocie lub dwadzieścia pięć lat więzienia.

## ► Ostatnio coraz częściej młodzi ludzie okradają konta bankowe. Jakiekonsekwencjezatoimgrożą?

– Sprawcy, którzy nie ukończyli siedemnastu lat, za taki czyn odpowiadają przed sądem do spraw rodzinnych i dla nieletnich. W wypadku, gdy są to osoby starsze, stają przed sądem karnym i odpowiadają za swój czyn jak osoby dorosłe.

## ► Jakie przestępstwa są najczęściej popełniane przez młodzież?

– Ogólny udział młodych ludzi w przestępczości kryminalnej na Dolnym Śląsku to około dziesięć procent. Średniorocznie notujemy w naszym województwie około stu dwudziestu tysięcy przestępstw, z tego około jedenastu–dwunastu tysięcy czynów karalnych popełniają nieletni. Są to przede wszystkim drobne kradzieże, pobicia oraz przestępstwa narkotykowe. W kwestii używek



Archiwum

## Rozmowa z inspektorem Zbigniewem Maciejewskim, Komendantem Wojewódzkim Policji

najbardziej nam zależy na zatrzymaniu tych, którzy je sprzedają.

## ► Jak policja pracuje nad poprawą swojej opinii oraz wizerunku wśród młodzieży?

– Młodzież jest dla nas bardzo ważna, jej wyobrażenie o policji jest istotne, ponieważ rzadko jest ono pozytywne. Gdy młodzież pada ofiarą przestępstw, a funkcjonariusze ustalą sprawcę, to troszkę zyskujemy w ich oczach. Inną kwestią jest uczestniczenie w zajęciach, które organizujemy, o przestrzeganiu aktywnego bezpieczeństwa. W szkołach przeprowadzamy wiele konkursów, gdzie przy okazji zabawy uświadamiamy, jak uniknąć przestępców. Staramy się również zapobiegać pedofilii. Tłumaczymy zarówno dzieciom jak i dorosłym, na czym polega „zły dotyk” i gdzie znaj-

duje się granica związana z przestępczością. Z jednej strony młodzi ludzie są dla nas przedmiotem troski, a z drugiej są to nasi partnerzy. Bardzo zależy nam na tym, żeby tworzyć opinię o dobrej pracy policji. Jak pokazują badania opinii publicznej, jest znaczna poprawa postrzegania funkcjonariuszy przez młodzież.

## ► Czy młodzi, którzy są ofiarami pedofilów, nie obawiają się zgłaszać przestępstw seksualnych ze względu na ogrom formalności oraz brak zaufania ze strony policji?

– Osoby nieletnie, do siedemnastego roku życia, nie mają tzw. pełnej zdolności do czynności prawnych. Stąd wiadomo, że sygnał od nich jest przyjmowany, ale musi on być zweryfikowany. Nie traktujemy tego zgłoszenia tak samo, jak zgłoszenia od osoby dorosłej. Na początku dzięki naszym psychologom ustalamy wiarygodność zeznania. W specjalnym „niebieskim pokoju”, który stwarza atmosferę ciepła i spokoju, przeprowadzamy rozmowę z ofiarą. Wiemy, że bardzo ciężko kilkakrotnie opowiadać o takim wydarzeniu, dlatego staramy się, by nasze spotkanie było jednorazowe. Powinno odbyć się w obecności prawnego opiekuna dziecka lub szkolnego pedagoga. Jeżeli rodzic jest sprawcą czynów seksualnych, wtedy natychmiast podejmowany jest kontakt z sądem rodzinnym, który wydaje

określone decyzje. Gdy dziecko jest zagrożone w domu, trzeba je odizolować. Sąd może umieścić je w placówce szkolno-wychowawczej lub opiekuńczej, do czasu wyjaśnienia tej kwestii.

## ► Czy mógłby Pan przybliżyć akcję „STOP wagarom, wybieram szkołę” prowadzoną przez policję na terenie Dolnego Śląska?

– Policja uczestniczy w Dolnośląskiej Oświatowej Radzie do Spraw Bezpieczeństwa Dzieci i Młodzieży. Dzięki badaniom przeprowadzonym przez Kuratorium Oświaty, dowiedzieliśmy się, że na Dolnym Śląsku w porównaniu do innych jednostek w kraju, młodzież zdecydowanie częściej wagaruje. Stąd też wspólnie ze szkołami, kuratorium oraz wolontariatem podejmujemy odpowiednie działania. Część mediów przedstawiła tę akcję w formie represji stosowanych przez nas wobec młodzieży. Nam jednak nie chodzi o to, aby stwierdzać, że dziewczyna z chłopakiem są o godzinie dziesiątej w supermarkecie. Chcemy chronić młodych przed niebezpieczeństwami, jakie czekają na nich w nieodpowiednich miejscach, w których mogą się znaleźć. Pragniemy też uchronić ich przed kontaktami ze światem przestępczym, w którym mogą się zetknąć z narkotykami, alkoholem i nieodpowiednim towarzystwem.

## ► Dziękujemy za rozmowę.

MARTA WOŁOWIEC  
KATARZYNA CHUCHŁA

## Okiem Recenzenta

### Wskrzeszenie szatana

Niewiele jest książek, które czyta się jednym tchem, perfekcyjnie łącząc wydarzenia realistyczne z fantastycznymi oraz ukazując jednocześnie najgłębsze uczucia bohaterów. Jedną z takich jest horror „CZARNY ANIOŁ” Grahama Mastertona napisany w 1988 roku.

Powieść rozpoczyna się rytualnym, makabrycznym, ponizającym mordem małżonków dokonany przez olbrzymiego mężczyznę, nazywanego przez policję „Szatanem z mgły”. Śledztwo w tej sprawie przejmuje detektyw Larry, który szukając sprawiedliwości, musi wniknąć w nierzeczywisty świat. Okazuje się, że morderca należy do Czarnego Bractwa, które próbuje wskresić upadłego anioła, potrzebującego cierpienia, krwi i śmierci. Czy Larry’emu uda się schwytać szaleńca i zapobiec zagładzie ludzkości?

„Czarny anioł” jest najbardziej brutalną książką Mastertona, jaką czytałam. Zawiera szczegółowe opisy zabójstw, uczuć i rozterek bohaterów. Doskonale obrazuje panujący strach, przeświadczenie o nieuniknionej śmierci, bezradność policji, pełne tajemnic śledztwo. Wszystko to oddane w mistrzowski sposób. W powieści pojawiają się nagle zwroty akcji i stale rosnące napięcie. W przeciwieństwie do innych horrorów autora, książka nie opiera się tylko na legendach oraz postaciach zjaw, duchów czy potworów. Pojawia się w niej intrygujący, kryminalny wątek śledztwa, które musi posunąć się do niekonwencjonalnych metod w celu odkrycia prawdy. Powieść pochłonęła mnie bez reszty, wzbudziła silne uczucia, a tym samym niejednokrotnie zmroziła krew w żyłach. Gorąco polecam lubiącym poczuć dreszczyk emocji.

ALICJA SZACHNIEWICZ



Jak to zrobić? Chwytając aparat. Miejsca zabytkowe, zaułki ulic, mosty, aleje, a nawet podniszczone kamieniczki, które mijamy codziennie, mogą stać się wdzięcznymi obiektami do fotografowania. Wystarczy jedynie inaczej na nie spojrzeć i zmierzyć się z przygodą, jaką jest robienie zdjęć. Wbrew pozorom, jest to bardzo łatwe, nawet jeśli miasto zna się jak własną kieszeń.

– Nawet jeśli od lat chodzi się tymi samymi ścieżkami, nie można popaść w rutynę. Trzeba odkrywać wszystko na nowo – mówi amator fotografii, Marcin Ociesa.

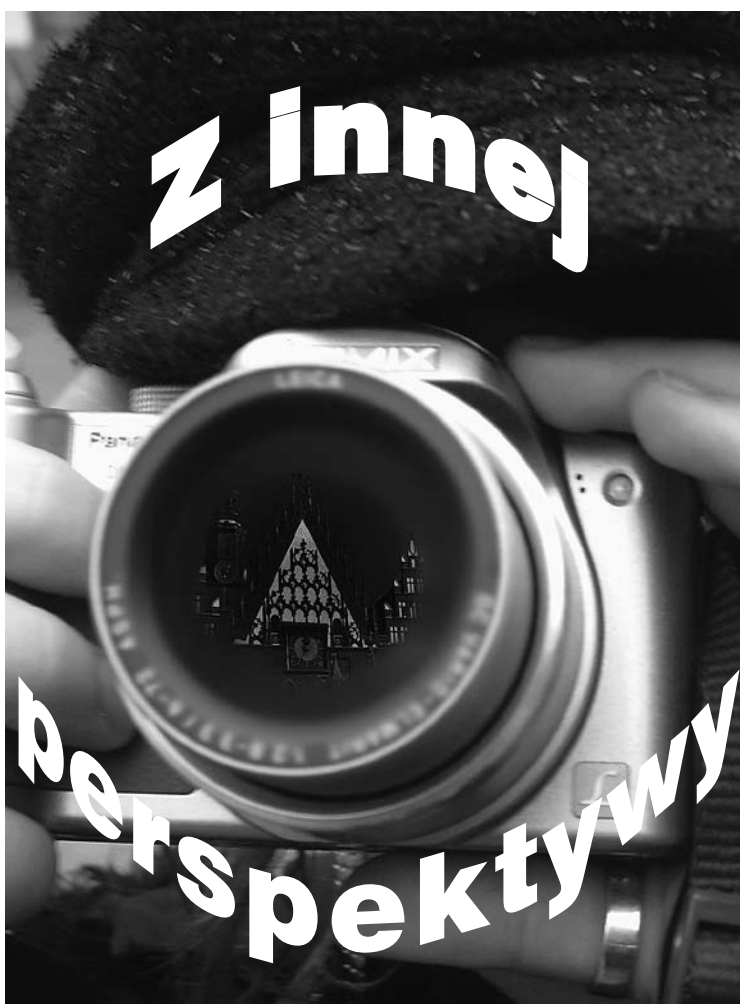
## W deszczu i o zmroku

Michał Sierostawski stale umawia się z grupą miłośników aparatu i Wrocławia. Łącząc to, co kochają, doskonałą się i próbują pokazać z różnych perspektyw wyjątkowe dla nich miejsca.

– Czasem wystarczy wyteńczyć wzrok, na ten sam zakątek popatrzeć o różnych porach dnia i nocy. Wieczorem, podświetlane budynki, fontanny, zyskują nowe kształty, barwy, nabierają innego klimatu. Gdy ulice są mokre, odbijają się w nich światła, również można wykonać ciekawe ujęcie – twierdzi Michał.

Tak samo, jak Marcin, podkreśla, jak ważne jest nieustanne szukanie nowych punktów i klimatów. Na pytanie dotyczące najlepszej pory fotografowania miasta odpowiada:

– Najlepszy czas to wczesny ranek i późne popołudnie. Wtedy jest przyjemne światło i kontrast, które pozwalają pokazać



Fot. Krystyna Kulisiewicz

Wrocław przez wielu swoich mieszkańców nazywany jest miastem pełnym cudów. Jakie cuda mają na myśli? Wszystkie te wyjątkowe miejsca, znane i nieznane, które tworzą jego niepowtarzalny klimat. Wypełnione często szczególnymi wspomnieniami, mają w sobie coś magicznego i zasługują na to, aby ten czar utrwalić...

inaczej chociażby architekturę. Jak dla mnie, są to takie magiczne godziny.

## Zajęcie dla każdego

Fotografowanie nie jest trudne. Takie stwierdzenie może śmiało paść z ust doświadczonych fotografów, innego zdania mogą być osoby początkujące.

– Różnica między fotografem a amatorem polega przede wszystkim na doświadczeniu, na które składa się liczba zrobionych zdjęć i różnorodność sytuacji, w jakich zostały one wykonane. To zajęcie wymaga wrażliwości na otaczającą nas rzeczywistość. Jeśli kiedykolwiek zachwyciliście się zachodem słońca, krajobrazem, to bez wątpliwości posiadacie taką wrażliwość i możecie ją wykorzystać. Najważniejsza jest spostrzegawczość i to, aby nie poddawać się po pierwszych niepowodzeniach. Jest to przecież zabawa, która ma sprawiać radość – podkreśla Marcin.

Kamila Mazur, która taką zabawę zaczęła niedawno, dodaje:

– Te wszystkie wyjątkowe miejsca dostrzegam najmocniej wtedy, gdy wracam z dalekiej podróży. To piękne, że przypominają mi o wielu ważnych momentach mojego życia. A to, że mogę je uwiecznić, jest jeszcze piękniejsze. Mój sentyment do Wrocławia będzie trwał już zawsze.

Nie pozostaje chyba nic innego, jak tylko zainspirować się taką pasją i umacniać dzięki niej swoją pamięć. Dodawać blasku i magii zakątkom, pokazując je z własnej, odmiennej perspektywy.

SARA MALCZAK



# Biznes na torach

**Niedziela, dzień... targowy. Na placach i bazarach kwitnie handel ciuchami marki Golce&Dabbana. Paskami, których ozdoby odbijają światło słoneczne w stopniu niebezpiecznym dla oka, czy tanimi, podrabianymi perfumami. Jeśli natomiast chodzi o wrocławski plac przy Dworcu Świebodzkim, najciekawsze rzeczy można znaleźć za płotem targowiska...**

Tory, które już dawno zapomniano, do czego naprawdę służą, oblegane są przez produkty wątpliwego pochodzenia. Sprzedawców mniej lub bardziej trzeźwych i zadbanych oraz potencjalnych kupców, z których większość raczej krzywi się z niesmakiem na widok wystawionych towarów. Słychać pijacki bełkot, przekleństwa i fascynujące konwersacje. Przykładowo o viagrze. W cenie nieprzekraczającej dziesięć złotych można tu kupić prawie wszystko.

– Pani! Za piątką to ja pani sprzedam kierownicę do roweru. Parasolkę mam, talerze piękne, kompas, oponkę, nożyczki – mówi z dumą starszy, mocno nieświeży obywatel. Wskazując dumnie na swoje „stoisko”, gdzie szczytne miejsce zajmuje różowy, plastikowy fallus naturalnych rozmiarów.

– Skąd to biorę? Wszystko z domu. Niepotrzebne przedmioty,

każdy takie ma. Przecież nie kradnę, ze śmietnika nie wyciągam!

## Business is business

Nie samymi menelami ten plac żyje. Pewien trzynastolatek z ojcem opracował całkiem niezły system handlu biżuterią.

– Kupujemy rzeczy od różnych ludzi. Ktoś daleko mieszka, nie chce mu się jeździć, wystawać tutaj cały dzień. Wiesz, jak to jest, kupi się tanio, sprzedaje drożej. Poza tym nie płacimy za to, że tutaj handlujemy, więc też oszczędność. Tylko teraz nie ma sezonu. Czasami wychodzimy na minus, ale w wakacje się zwróci.

Jednak najbardziej opłacalnym interesem są produkty z branży tylko dla dorosłych.

– Kupują w cenie od złotówki do pięciu. Dziennie można nawet do 1000 złotych zarobić – mówi właściciel stoiska obłożonego pi-

smami pornograficznymi każdego rodzaju. W porównaniu z tymi świerszczykami, CKM to kulturalne czasopismo, o Playboyu nie wspominając. Z trwogą w głosie pytam, czy to domowa kolekcja.

– Nie – śmieje się sprzedawca. – W zależności od zapotrzebowania, kupuję hurtem i sprzedaję, zazwyczaj mężczyznom powyżej pięćdziesięciu lat.

## Dni powszednie

Co się dzieje z tymi ludźmi, kiedy kończy się dzień targowy? Leżą pod mostem zalani w trupa? Większość pewnie tak. Niektórzy jednak mają mniej lub bardziej opłacalną pracę i całkiem przyjemne życie prywatne.

– Kiedyś miałem pracę... I rodzinę też miałem. Ale już nie mam. Reszta to tajemnica – mamrocze starszy pan z piwem w jednej ręce i papierosem w drugiej, po czym zalewa się łzami.

Za jego plecami dwóch podchmielonych mężczyzn właśnie przechodziło szybką drogą z wrzasków do rękoczynów.

– Jak jestem trzeźwy to przychodzę, ale to się rzadko zdarza, he-he. A w tygodniu pracuję jako pomocnik murarza. Se dorabiam – mówi mężczyzna, który nie może mieć więcej niż trzydzieści lat, ale jego twarz jest zbyt przeziębiona alkoholem, żeby móc to jednoznacznie stwierdzić.

W obliczu całego tego chaosu, w oczy rzuca się drobniutka, siwa staruszka, która siedzi spokojnie na składanym krzeselku obok kilku sztuk czystych i porządnym ubrań.

– W domu to rzeczy nie do zużycia, wnuczki, jak wyrosną, to mi dają i sprzedają. Zawsze



Fot. Edyta Kamińska

## Rzeczy najważniejsze

**– Budzę się rano obok niego i szeptem milczę mu do ucha siebie. Chociaż czasami chciałabym mu to wykrzyknąć. Ale potem zastanawiam się, po co? On i tak słyszy to milczenie. On zawsze dokładnie wie, co chcę mu powiedzieć. Czasami wydaje mi się, że nawet uśmiecha się we śnie, gdy tak na niego patrzę, oparta na łokciu. Bo widzi pani, ja jestem dzięki niemu bardzo szczęśliwą kobietą. Największą szczęściarą, jaką znam...**

Nadia ma trzydzieści trzy lata, krótkie, zupełnie nowe włosy i bardzo długie rzęsy. Przesadnie pachnie perfumami, w dłoniach trzyma papierosa i momentami wkłada go do ust. Nigdy go nie zapala.

– Bo widzi pani, u mnie na razie wiele rzeczy jest sztucznych. Czy wie pani jak cuchnie człowiek „na chemii”? Cuchnie jak fabryka kwasu solnego lub nawozów sztucznych. Nawet, gdy okno w pokoju przez cały dzień jest otwarte na oścież. Tak więc na razie jestem przez tę chemię trochę sztuczna.

Ponieważ wypadły mi rzęsy i brwi, wstawiłam sobie nowe. Moje dopiero rosną. Ale jakoś wolniej niż włosy. Nawet nie wiem, dlaczego. Skóra zrobiła się szaroniebieska, to kupiłam miesięczną kartę do solarium i się zarumieniam. No, wie pani, ja się tak bronię. Chcę być jak normalna kobieta. To nie jest wcale takie proste. Uwielbiam wino, ale ono nijak pasuje moim lekarzom

od chemioterapii, więc je tylko wacham. Ale jeśli już, to chcę wachać te najlepsze. Ja do wina muszę mieć papierosa. Dlatego zawsze mam jednego ze sobą. Jeśli się pani nie boi zarazić rakiem, to może pani spokojnie wypić z mojego kieliszka. Bożydar – mój mężczyzna – niczego się nie lęka. To Chorwat od dziesięciu lat mieszkający w Polsce. Gdy zdiagnozowali mi raka, to natychmiast zaproponował mi małżeństwo. Taki odważny! Najpierw pomyślałam, że może chciał być młodym wdowcem, ale potem okazało się, że on mnie naprawdę kocha.

Nadii amputowano prawą pierś. Inaczej się nie dało. Zbyt późno zgłosiła się do lekarza. Usunięto jej także mięśnie piersiowe i węzły chłonne pachowe. Tak dla pewności, ponieważ istniało uzasadnione ryzyko przerzutów.

– Bo widzi pani, Bożydar uwielbiał moje piersi. Ma na punkcie piersi jakąś obsesję. Jak każdy facet zresztą. Nie lubi cho-

dzić z kobietami do sklepów, ale do tych z bielizną zawsze wchodził. A teraz została mu tylko jedna moja pierś. Ta lewa.

Chce pani, abym powąchała następne wino? Bardzo chętnie to zrobię. I może pani spokojnie palić. Bożydar także pali w domu, więc nie poczyję.

Gdy stałam w oknie w szpitalu rano przed tą amputacją, to on tkwił tam na trawniku przed szpitalem i krzychał po chorwacku do mnie, że mnie kocha. Prawie nigdy nie mówi w swoim języku. Chyba, że najważniejsze rzeczy. Ale wtedy może się zapomnieć, albo była to dla niego najważniejsza rzecz. A potem, gdy wróciłam bez prawej piersi do domu, cuchnęłam jak nawozy sztuczne, miałam coraz mniej włosów, wypadły mi rzęsy, byłam bardziej szara niż wycieraczka przed drzwiami i kiedy wydawało mi się, że przestałam być kobietą, on zrobił z tego dnia święto.

Wie pani jak to jest, gdy wjeżdża się na trzecie piętro pogryzłomną graffiti windą i właśnie na tym trzecim piętrze, dzięki Bożydarowi, zaczęło się niebo? Dlatego kiedy codziennie rano budzę się, w milczeniu szepczę mu do ucha swoje szczęście. To jest jak „Boży dar”, prawda?

Da mi pani powąchać swoje wino? I niech pani spokojnie pali... ANIA KOWALSKA

## KRÓTKO, A TREŚCIWIE

### W reklamy odziani

**Metropolia, miasto spotkań, otwarte, przyjazne, międzynarodowe?! Gdzie? Przecież nie już nie widać...**

Wszystko jakieś takie opakowane. Kamienice, bloki, pawilony. Batalie o kawałek miejsca na reklamę odbywają się na każdym kroku. Wszystko zasłonięte. I jak tu cokolwiek zwiedzać, skoro to miasto wygląda jakby się tu odbywały nieustające starcia ogromnych billboardów, plakatów i migających ekranów. Z jednej strony reklama najnowszego modelu auta znanej marki, za rogiem pani w mini wdzieczy się, jak tylko może najlepiej, by przekonać nas o niezrównanej sile proszku do prania. Jeszcze kilka kroków, mijane kolejne ulice i zamiast dziewiętnastowiecznych kamienic i secesyjnej zabudowy miasta obserwujemy jak „Kung Fu Panda” stara się być bardziej widoczna i interesująca od perfum z Kylie Minogue na plakacie. A co na to ci, których tuż po przebudzeniu, zamiast słońce za oknem, wita pani Minogue? Cóż, po-

zostaje im chyba tylko wyciągnąć stare zdjęcia i wspominać czasy, kiedy szczytem konsumenckiej propagandy była, sunąca ulicami, wielka pasta do zębów, bo z tak „opakowanego” tramwaju czy autobusu mogliśmy zobaczyć prawdziwy Wrocław. Teraz, spędzając kolejne minuty w drodze do szkoły lub pracy, natkniemy się jedynie na... kolejne reklamy. Zatem póki nasze miasto się nie otrząśnie, nie przestanie udawać słup ogłoszeniowy i traktować nas jak konsumentów, do których z wszystkich stron trzeba mrugać neonami i krzyknąć: „Zobacz!”, „Spróbuj!”, „Kup!”, „Posmakuj!”, nie przyjeżdżajcie do Wrocławia! Odwiedźcie lepiej miejsca, gdzie jeszcze da się coś zobaczyć. Miasta, które nie muszą występować pod pseudonimem „wielkie i europejskie”, bo takie po prostu są.

SARA KIERES

im coś kupię w zamian i do emerytury sobie dorobię, bo wyżyć ciężko. A do opieki ich nie dam, te ciuchy i tak do ludzi nie trafią, tylko co lepsze wybiorą i też sprzedadzą.

### Idź ty z ludźmi

Jedna ze sprzedawczyń, równie nietrzeźwa, jak znudzona i zgorzkniała, żywi przekonanie, że na placu panuje niesamowity wyścig szczurów i walka jednego człowieka z drugim.

– Strasznie mnie inni denerwują. Co zarobią, to przepiją i na torach leżą jak zdechlaki. Jeszcze pretensje, że za dużo albo za mało. Idź ty z ludźmi! Przychodzi trzech takich złodziejasków. Ci młodzi są najgorsi. Jeden drugiego to by w łyżce utopił albo nóż w serce. Nienawisć tu jest.

Jak widać, w niedzielny dzień targowy nie jest tak kolorowo, jak się co poniektórym wydaje.

KAROLINA SUCHECKA

## Chcieć... to móc!

**Miłość jest wspaniała, idealna. Owszem, ale jest też druga – ciemniejsza strona medalu. Rozłąka, ból, tęsknota... Większość zakochanych doświadczyła i tych uczuć. Ciągłe rozstania mogą przybijać, ale wcale nie muszą. Częściej są one prawdziwym fundamentem udanego związku.**

Wśród nas pojawia się coraz więcej par na odległość. Część jest zajęta nauką za granicą, a inni mają rodzinne domy w zupełnie różnych końcach kraju. Wszystkich łączy miłość i tęsknota za ukochaną osobą. Jaka jest więc miłość na odległość?

– Brak drugiej połówki sprawia, iż jest ona dojrzała, bardziej przemyślana, a emocje kierujące młodymi ludźmi są większe. Zakochani nie popadają w rutynę, a każde ich spotkanie jest równie niesamowite. Są oczywiście wady takich związków, ale osobiście nie jestem im przychylna – mówi Ania, studentka psychologii.

Wiele zaangażowanych w związeki na odległość osób przyznaje się do ciągłego pośpiechu i czekania. Nieustannie myślą o najbliższym spotkaniu, odliczają do niego upływające godziny. Planują, co będą wspólnie robić, bo przecież przez dwa albo trzy dni muszą się sobą nacieszyć na kolejne dłużące się tygodnie, samotne popołudnia i wieczory. Ale czy związek z kimś na odległość to tylko smutek i tęsknota?

– Mało ludzi wierzy, że takie uczucie może przetrwać. Kiedy nie widują się przez dłuższy czas z swoją miłością, to moment spotkania staje się naprawdę piękny, a na te chwile warto czekać. Wiado-

mo, iż tęsknota jest ogromna, ale razem jesteśmy w stanie przetrwać wiele. Jest to próba cierpliwości wymagająca od nas wielkiego poświęcenia – mówi Marta.

W innym świetle przedstawia sprawę osiemnastoletnia Zuzanna:

– Według mnie związek na odległość ma pewne szanse na przetrwanie, ale wszystko zależy od tego, jak bardzo ludzie są ze sobą zżyci. Kiedy mój chłopak wyjeżdżał, wypowiadał wielkie słowa, składał obietnice. Mieliliśmy rozmawiać po kilka godzin dziennie. Przez pierwszy miesiąc mailowa miłość kwitła. Później nie odzywał się do mnie przez kilka tygodni i było tylko gorzej. Zupełnie nie wiedziałam, jak powinienem się zachować, gdy zobaczymy się następnym razem, bo pomimo swojego dziwnego zachowania on nadal twierdził, że darzy mnie dużym uczuciem.

Jak widać, zdania na ten temat są podzielone. François de La Rochefoucauld powiedział, iż „rozłąka osłabia mierne uczucie, a wzmaga wielkie, jak wiatr gasi świecę, a rozpala ogień”. Te słowa powinny być dewizą zakochanych, którzy nie mogą widywać się codziennie, aby w swoim uczuciu wytrwali do końca ze świadomością, że razem mogą pokonać wszystkie odległości i przeciwności losu.

KASIA CHUCHŁA



# Zesztóroczne pranie

Jak każda szanująca się gazeta, postanowiliśmy w telegraficznym skrócie wyciągnąć wszystkie przepecone sportowe brudy z minionego roku.

Niech ich feterek radośnie roznieście się po łamach, a sukcesy naszych rodaków wywołają dreszcze w piersiach wspominających je kibiców.

## W świetle szerokim

**CZERWIEC** ▶ Piłkarskie Mistrzostwa Europy w Austrii i Szwajcarii. Górą byli Hiszpanie. Czarnymi końmi turnieju okazały się Rosja i Turcja. Zawiodły europejskie potęgi: Holandia, Francja i Portugalia.

**SIERPIEŃ** ▶ Dwudzieste dziesiąte letnie igrzyska olimpijskie w Pekinie. Prawdziwy popis Michała Phelpsa. Amerykanin zdobył osiem złotych medali i pobił siedem rekordów świata w pływaniu. Na bieżni dominował natomiast Usain Bolt. Jamajczyk był szybszy od kuli plutonu egzekucyjnego Chińskiej Republiki Ludowej. Trzy złote medale i trzy rekordy świata.

Najwięcej medali, bo aż 110, wywalczyli Amerykanie. Gospodarze zdobyli 51 złotych, 21 srebrnych i 28 brązowych krążków oraz przyzwoleństwo świata na okupację Tybetu.

**PAŹDZIERNIK** ▶ Koniec sezonu F1. Rozstrzygnięcie przyszło w

ostatnim wyścigu. O zwycięstwie Louisa Hamiltona nad Felipe Massą zdecydował jeden punkt. W klasyfikacji konstruktorów po raz kolejny triumfowało Ferrari.

## Sportowcy znad Wisły

**MARZEC** ▶ Zakończenie Pucharu Świata w skokach narciarskich. Adam Małysz jak zwykle zostawił resztę Polaków daleko za swoimi plecami. Nawet oni nie zawsze widzieli miejsce, gdzie lądował. Niestety, na światową czołówkę przestało to już wystarczać i Adaś w końcowej klasyfikacji był jedenasty.

**CZERWIEC** ▶ Po udanych eliminacjach, Polska po raz pierwszy awansowała do finałów Mistrzostw Europy w piłce nożnej. Mimo słabej grupy, odpadliśmy. Ale liczy się sport i dobra zabawa. Nam 3 (słownie: trzy) mecze naszych nie

dostarczyły wiele zabawy. A co do sportu, to jego piękno skutecznie zniszczył Howard Webb.

**SIERPIEŃ** ▶ Dobrze chociaż, że nasi solidnie przygotowali się do najważniejszej imprezy sezonu, czyli Igrzysk Olimpijskich. Obiecywano nam wór z medalami, pod którym prezes PKOl będzie się ugiął. Wróciliśmy z mieszkaniem na dziesięć. Z czego tylko trzy były najwyższej, złotej próby. Nie zawiedli Leszek Błanik, czwórka podwójna bez sternika i Tomasz Majewski.

**PAŹDZIERNIK** ▶ Michał Listkiewicz, po wielu próbach obalenia, w końcu abdykował. Przyszedł czas na wolne i demokratyczne wybory. Nowym prezesem został Grzegorz Lato. Człowiek, który ma być mesjaszem polskiej piłki kopanej.

Udany sezon dla Roberta Kubicy. Wywalczył swoje pierwsze



Fot. Michał Zapala

Nasz rodzimy Śląsk Wrocław wrócił po długoletniej nieobecności do elity.

Miniony rok był bardzo obfity w wydarzenia sportowe. Większość Polaków chce jednak szybko o nim zapomnieć. Również my. Teraz patrzymy z optymizmem na rok 2009. Nie dlatego, że polscy sportowcy w czymś zabłysną. Będzie po prostu mniej sytuacji, w których się zbłądzą.

sportowaszlifierka@gmail.com

zwycięstwo podczas GP Kanady. Do tego, mimo usilnych starań zespołu BMW Sauber, nasz rodak w klasyfikacji generalnej ostatecznie zajął czwarte miejsce.

**GRUDZIEŃ** ▶ Koniec rundy jesiennej rozgrywek ekstraklasy. Na fotelu lidera, po półmetku sezonu, dumnie zasiada Lech Poznań.

## Wszecznice odwiedzili

Młodzieżowa Wszecznicca Dziennikarska pomaga młodym adeptom sztuki pisania zdobywać wiedzę i umiejętności niezbędne do wejścia w dorosłe, dziennikarskie życie. Dzięki niej mają oni, co piątek, możliwość spotkań z ciekawymi mieszkańcami naszego miasta.

Na ostatnim listopadowym spotkaniu mieliśmy okazję gościć Małgorzatę Stygar – zastępcę kierownika Urzędu Stanu Cywilnego. Dowiedzieliśmy się o zadaniach urzędu oraz w jaki sposób zgłaszane są nowo narodzone dzieci i osoby zaginione. Pani Małgorzata przytoczyła także kilka zaskakujących przygód podczas zawierania małżeństw. Kolejny, grudniowy piątek należał do Ryszarda Szuberta – senseia, czyli nauczyciela sztuki walki Kyokushin. Wysłuchaliśmy ciekawych opowieści o historii i filozofii tego sportu. Poznaliśmy również najważniejsze cechy prawdziwego wojownika. W następnym tygodniu odwiedziła nas

Katarzyna Pawlik z Amnesty International. Spotkanie zaczęło się od krótkiego przedstawienia działalności międzynarodowej organizacji występującej przeciwko łamaniu praw człowieka. Ponadto wywiązała się burzliwa dyskusja, dotycząca głównie kary śmierci oraz warunków panujących w więzieniach. 19 grudnia gościliśmy z kolei Marcina Polańskiego – rzecznika prasowego Śląska Wrocław oraz Michała Guza – szefa Działu Sportu w dolnośląskim oddziale Axel Springer.

W następnym miesiącu gościem Wszeczniccy będzie Konrad Imiela – dyrektor Teatru Muzycznego Capitol.

## Felieton Szlifu

# Jarosław Niszczyciel

Co się stało z PiS-em z 2005 roku? Partia, która wtedy dla wielu Polaków była nadzieją na lepsze jutro, która przedstawiała program i punkt widzenia, mający nas zaprowadzić na wyżyny naszych możliwości i umieścić nasz kraj w pierwszej lidze państw europejskich, dziś staje się coraz bardziej dziwna, żeby nie powiedzieć śmieszna.

Zdymisjonowanie rządu, wcześniejsze wybory, które ze względu na dotkliwą porażkę okazały się kompletną kląpą, to na pewno przeżycia niemiłe, wręcz bolesne dla członków partii. Samego okresu sprawowania rządów przez PiS nie zaliczyłabym do najszcześniejszych w historii Polski. Beznadziejna koalicja z Samoobroną i Ligą Polskich Rodzin zaowocowała konfliktami, podejrzeniami i złą reputacją kraju w oczach partnerów na świecie.

I tak to trwa. Porażka goni porażkę. A kto jest temu winien? Zważywszy na strukturę partii, najbardziej trafna odpowiedź to: Jarosław Kaczyński. Często mówi się, że prezes Kaczyński „równa się” PiS. I coś w tym jest, bowiem były premier sprawuje w tym stronnictwie politycznym władzę dyktatorską. Każde polecenie musi zostać wykonane, narzucona

dyscyplina zachowana, a ten, kto nie zgadza się z głosem lidera partii, postrzegany jest jako zdrajca. PiS to monolit. Nie wiem, czy można to uznać za zaletę w momencie, gdy w szeregach głównej siły opozycyjnej funkcjonuje wielu ludzi inteligentnych, wykształconych, którzy przy odrobinie swobody mogliby działać prężnie, skutecznie i przede wszystkim mądrze. Ale jeśli chcesz się wyróżniać, to w PiS-ie nie ma dla ciebie miejsca! Wystarczy spojrzeć na Kazimierza Ujazdowskiego czy Ludwika Dorna. Zwłaszcza historia tego drugiego pokazuje, że nie warto popaść w konflikt z prezesem partii. Pan Bóg wybacza, ale Jarosław Kaczyński nie.

Mimo, że spece od wizerunku usilnie pracują nad wieloma politykami PiS-u, w tym nad jej liderem, obraz partii w oczach wyborców raczej nie ulega zmianie. Jarosław Kaczyński jest człowiekiem bardzo inteligentnym (akurat tego nie można mu odmówić), ale jego charakter pozostawia



Rys. Patrycja Turowska

wiele do życzenia. Często daje do zrozumienia, że jest więcej wart niż reszta sejmu razem wzięta. Fakt, że pochodzi z Żoliborza i wychowywała go niania, a nie podwórko, jest dla niego wystarczającym powodem, by już na początku stawiać się ponad

innymi. Jest kłótlivy i działa bez skrupułów. Przykładem może być konflikt pomiędzy prezesem Kaczyńskim a Stefanem Niesiołowskim (PO). Zachowanie byłego premiera uważam w tej sytuacji za – co najmniej – niewłaściwe (choć trzeba uczciwie przyznać, że postępowanie Niesiołowskiego wielokrotnie bywało naganne). Oczywiście każdy może mieć wady, ale w omawianym przypadku odbijają się one niekorzystnie przede wszystkim na PiS-ie.

Nie mogę też zrozumieć, dlaczego została obrona przez lidera PiS-u taka, a nie inna droga. Dlaczego tak bardzo walczy on o względy ojca Rydyzka i jego słuchaczy? Patrząc na sprawę racjonalnie, elektorat ten wcale nie jest ogromny. Więcej korzyści przyniosłoby partii pozyskanie np. studentów i młodzieży, z którymi mogłaby wspólnie tworzyć pewną wizję państwa.

Odnoszę też nieodparte wrażenie, że PiS nie chce współpracować z rządem, nie chce być konstruktyw-

na opozycją, która może i z zalem, ale poprze dobre i ważne dla kraju ustawy i szczegółowo wytknie błędy rządzącym. Dlaczego PiS wycofał swoich przedstawicieli z komisji Przyjazne Państwo? Bo jej przewodniczącym jest uwłaczający prezydentowi Janusz Palikot. Decyzja ta zapadła oczywiście jednogłośnie. Pewnie dlatego, że prezes „poprosił” (nie sądzę, żeby Paweł Poncyliusz sam wpadł na tak bezsensowny pomysł).

PiS to dzieło życia Jarosława Kaczyńskiego, dlatego tym smutniejszy jest fakt, że działa on na swoją partię destrukcyjnie. Jednak najbardziej tragiczny będzie moment, w którym zorientuje się, że własnymi rękami zniszczył wszystko.

Potrzebujemy PiS-u. Jest to bowiem partia, wokół której mogą skupić się ludzie o poglądach bardziej konserwatywnych. Taka siła polityczna musi istnieć w naszym kraju. Problem jednak w tym, że przybiera ona nieodpowiedni kształt. Parafrazując Aleksandra Kwaśniewskiego, apeluję: Prezisie Kaczyński i PiS-ie, nie idźcie tą drogą! Bo to droga donikąd.

PAULINA UNGIER  
paulina.ungier@wp.pl

# Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszeczniccy Dziennikarskiej

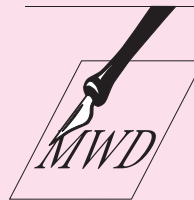
Adres redakcji: ul. Hauke-Bosaka 33, 50-447 Wrocław;  
e-mail: marteczek\_16@o2.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo adustacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszecznicca Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu

Opiekun: Wojciech Chądzyński  
Przewodniczący MWD: Łukasz Owsiany tel. 662 992 428  
Redaktor naczelna: Marta Wołowicz tel. 602 323 655  
Z-ca red. naczelnego: Kamil Komarzyniec  
Sekretarz redakcji: Małgorzata Bułatewicz  
Przygotowanie do druku: I-BiS Usługi komputerowe. Wydawnictwo s.c. tel. (071) 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszeczniccy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszecznicca Dziennikarska organizuje cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 16.00 do XIII LO przy ul. Hauke-Bosaka 33.